Kuryer Poznański.

Nr. 98. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 30 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **maj i czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen.; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Poznańskiego

POZNAŃ 29 kwietnia.

Powtórzone przez nas wczoraj z zastrzeżeniem doniesienia korespondenta medyolańskiego ajencyi Havasa są fałszywemi. Opinia publiczna we Włoszech nie tylko nie przechyla się w kwestyi tunetańskiéj na korzyść Francuzów, ale przeciwnie zapala się coraz większą zazdrością i nienawiścią ku dawnym swoim sprzymierzeńcom, zapominając o szczepowém pokrewieństwie i o wdzięczności za doznaną pomoc, bez któréj nie byliby nigdy Włosi stanęli u celu swych gorących pragnień. Zawiść ta włoska wzrasta w miarę rozwijającéj się akcyi francuzkiéj w Tunisie i prasa włoska w coraz namiętniejszym odzywa się tonie. Nawet te dzienniki włoskie, które dawniéj przyjazne żywiły uczucia dla Francuzów, zmieniają front i z niechęcią się o nich odzywają. I tak przyjazna Francyi Gazette d'Italia zamieściła artykuł p. t. Niepoprawni, w którym wytyka francuzki szowinizm i doradza umiarkowanie.

Zaledwie dziesięć upłynęło lat — pisze tenże dziennik — od srogich klęsk pod Wörthem, Metzem, Sedanem i Paryżem, zaledwie Francuzi złożyli broń u stóp zwycięzcy i zapłacili miliardy, a już, zapominając o tém wszystkiem, poczynają się zapalać do sprawy, mogącéj na nich nowe sprowadzić klęski. Każdy wie, co to jest francuzki szowinizm; jest on koroną chłopięcéj dumy Francuzów. Historya każdego narodu zaznacza dni chwały i dni klęsk i ztąd nie ma żaden naród, chociażby był i najsilniejszy, prawa przypisywać sobie wszystkie zalety a inne narody lekceważyć. Ale czyż szowinizm Francyi jest usprawiedliwiony? — Niechaj o tém rozstrzyga historya. Szowinizm ten doszedł do szczytu w czasie świetnych operacyi bohaterskiéj Napoleona I., a więc Korsykanina a nie Francuza, ale szowinizm ten zapomniał o klęskach po bitwie pod Lipskiem, kiedy bóg bitew odwrócił swe od Francyi oblicze. Wtedy nie mieli Francuzi naprzeciw sobie Moltkego, któryby był zdolnym opasać ich trzema armiami i zmusić do poddania sta tysiące wojowników. Ponieważ zaś we Francyi wszystko znaczy moda, poczęli więc pisarze dramatów i romansów z wielkim zapałem przypominać bohaterskie czyny „wielkiéj armii“ i wmówili w Francuzów, iż żaden naród im nie wyrównywa. „Nikt się nie ośmieli stawić czoła Francyi“ — tak brzmiał niesmaczny ten frazes, któremu rzeczywistość miała niebawem kłam zadać. Zdawało się już, że Francuzi wyleczyli się po roku 1871 z téj choroby przechwałek i my Włosi cieszyliśmy się z tego jako przyjaciele Francyi. Ale cóż się dzieje? Francuzi nie mogąc przechwałek tych powtarzać wobec Niemców, rzucają je w twarz Włochom i Tunisowi, ponieważ państwa te uważają za słabsze od Niemców. Mowa, w jakiéj się odzywają niektóre dzienniki francuzkie wobec Włoch, jest bezwstydna. Słaby, bezbronny Tunis zdaje mi się być dobrym kąskiem a sympatye włoskie bez wartości, Czy słusznie? — to przyszłość okaże. Obrazę czasami się znosi a nawet się zapomina, jakeśmy tego dowiedli po bitwie pod Mentaną, ale urągowiska i szyderstwa nie zapomina się nigdy. Dla tego téż radzilibyśmy niektórym dziennikom francuzkim, ażeby do wina wody dolali, ażeby się nie upajali, co zawsze jest niebezpiecznem. Niechaj przytém nie zapominają, że my Włosi zawsze jesteśmy najlepszymi przyjaciołmi, jakich Francya posiada z tamtéj strony Alp.

Te i tym podobne głosy włoskie nie pozostają bez odpowiedzi we Francyi; zaostrzają się więc uprzedzenia szczepowe i wywołują wielkie zadowolenie w Niemczech, którym ta waśń włosko-francuzka bardzo jest na rękę. Gabinet p. Cairoliego pragnąłby gorąco położyć koniec tym rozterkom, i to tém więcéj, że w téj chwili potrzebną jest Włochom pomoc Francyi w ich kłopotach finansowych. Rząd włoski, poparty przez parlament, postanowił, jak wiadomo, znieść kurs przymusowy papierów włoskich. Do przeprowadzenia téj trudnéj reformy finansowéj konieczną jest znowu pożyczka (600 milionów). Włochy liczyły i liczyć musiały głównie na pieniężny targ francuzki. Tymczasem powstaje nieszczęśliwa sprawa tunetańska i kapitaliści francuzcy zamykają swe kieszenie. Telegram donosi, że gabinet rzymski wysłał do Paryża p. Scotti w celu zmiękczenia twardych serc bankierów francuzkich. Ażeby ułatwić negocyantowi swemu zawarcie pożyczki, postanowił rząd włoski nie wysyłać, jak to początkowo zamierzano, okrętów wojennych do Tunisu, chyba, że tego wymagać będzie obrona włoskich poddanych, którym fanatyzm mahometański poczyna zagrażać. Z powodu tych kłopotów finansowych Włoch nie potrzebuje się, jak się zdaje, obawiać Francya interwencyi z téj strony. Niebezpieczniejszemi są dla niéj Anglia, a głównie Turcya, która otwarcie dziś bierze podobno w obronę swego lennika, beya tunetańskiego. Kto zaś stoi po za plecami Porty, nie trudno się domyślić. Porta nie godzi się na zapatrywania rządu francuzkiego, według których władzca Tunisu jest całkiem niezależny od sułtana, i w nocie swéj, wysłanéj na dniu 24 bm. do Paryża, dowodzi, że regencya tunetańska nie tylko pod względem religijnym, ale także i politycznym ściśle jest połączona z państwem ottomańskiém; z tych tedy powodów zniewolony będzie sułtan odwołać się na traktaty, które Turcya pozawierała z mocarstwami. Wiadomość ta o nocie tureckiéj pojawiła się najprzód w Rzymie, zkąd ją otrzymało biuro Wolffa; trudno zatém rozsądzać, czy jest wiarogodna i czy nie należy jéj raczéj uważać za pium desiderium włosko-niemiecko-angielskie.

Zapomnianą chwilowo kwestyą, dotyczącą zwołania proponowanéj przez Rosyą konferencyi, na któréj mają być obmyślane środki przeciw internacyonałowi rewolucyjnemu, przypominają dziś dzienniki berlińskie, austryackie i angielskie. Według doniesienia National Ztg, przystąpią reprezentanci mocarstw najprzód do rewizyi istniejących traktatów o zobopólném wydawaniu przestępców politycznych; wysłana do mocarstw rosyjska nota okólna nie mieści w sobie wprawdzie tego projektu, ale reprezentanci Rosyi za granicą mieli już odnośne otrzymać instrukcye. Organ austryacko-węgierskiego urzędu zagranicznego, Fremdenblatt, przemawia wprawdzie za obesłaniem konferencyi i godzi się na myśl międzynarodowéj obrony przeciw rewolucyi, ale robi przytém uwagi, które nie bardzo mile przyjętemi zostaną w Petersburgu i Berlinie. Fremdenblatt pisze, że według wszelkiego prawdopodobieństwa zajęłaby się konferencya dochodzeniem źródła choroby rewolucyjnéj — a wtedy mogłoby się wykazać, że nihilizm jest produktem czysto rosyjskim. Daléj dowodzi półurzędowy organ austryacki, że tylko w państwach despotycznych uważani bywają mordercy polityczni za bohaterów, a w krajach wolnych, konstytucyjnych zażywają oni powszechnéj pogardy. Jeżeli tedy Rosya — kończy Fremdenblatt — stawia Europie żądanie, ażeby nie dawała schronienia i opieki zbiegłym nihilistom, to ta sama Europa ma prawo żądać od Rosyi, ażeby raz już położyła koniec stósunkom, z których wyradza się nihilizm, ten najniebezpieczniejszy wróg wszelkiego społecznego i państwowego porządku. — Z dzienników angielskich najnieprzychylniéj występuje przeciw zwołaniu konferencyi Daily News. Pisze ona: „Gdyby miał rząd angielski zostać zawezwany do obesłania konferencyi, to jesteśmy przekonani, że da odmowną odpowiedź. Jest to rzeczą niemożliwą, iżby Anglia, zrzekając się swéj tradycyjnéj polityki, miała zrobić jakąś koncesyą państwu (Rosyi), którego ideje o wolności osobistéj i politycznéj o całe niebo różnią się od naszych przekonań.“

Ważna dla torysów angielskich kwestya, dotycząca objęcia naczelnictwa partyi dotąd nie została ostatecznie rozstrzygnięta. Morning Post kombinuje, że buławę po zmarłym Beaconsfieldzie powierzą zapewnie torysowie Northcotemu i księciu Richmond; pierwszy stanąłby na czele opozycyi przeciw gabinetowi Gladstona w izbie gminnéj, drugi w izbie lordów.

Tragi-komedya grecko-turecka zmierza sporym krokiem do końca. W téj chwili, jak się zdaje, odgrywa się ostatni jéj akt. Jak wiadomo, domagał się rząd grecki w swéj ostatniéj nocie od mocarstw zabezpieczenia losu tych Greków, co pozostaną pod panowaniem tureckiém. Mocarstwa, chcąc widocznie raz już zakończyć niepotrzebną pisaninę, nie uważały za stósowne wysłać nowéj noty i poleciły swym reprezentantom sprawę tę załatwić ustnie. Jakoż udali się posłowie mocarstw w dniu wczorajszym in corpore do Komundurosa i zapewnili go, że polepszenie losu poddanych greckich pod panowaniem tureckiém tak samo obchodzi mocarstwa, jak rząd grecki. Komunduros odpowiedział, że nie ma nic więcéj do dodania do tego, co już był powiedział w ostatniéj swéj nocie, i prosi tylko o rychłe i pokojowe wydanie przyrzeczonych Grecyi terytoryów.

Derwiszowi paszy nie powiodło się dotąd zupełnie uśmierzyć rokoszu albańskiego. Powstańcy obozują w pobliżu Prizrenia, zajętego przez wojska tureckie. Siły zbrojne powstańców pod Prizreniem, Ipekem i Diakową dochodzą do 20 tysięcy. Komunikacya pomiędzy Skodrą a Prizreniem została przerwana. Powstańcy dobrze są uzbrojeni, ale nie mają żywności. Derwisz pasza wyruszył w dniu 27 bm. na czele 25 tysięcy do Uskupu; ludność miasta nie stawiła oporu. Derwisz pasza kazał aresztować naczelników rokoszan i odesłał ich do Carogrodu.

---

* **Język polski w szkołach poznańskich.** W szkołach tutejszych panowała w nauce języka polskiego, jak to niejednokrotnie pisaliśmy, jak największa dowolność. Rozporządzenie szkólne przepisywało wyraźnie dla najniższego stopnia 5, dla średniego i wyższego po 3 godziny, razem tygodniowo 11 godzin. A że w tutejszych 6 klasowych szkołach każdy stopień szkólny składa się z dwóch klas, obie zaś klasy wyższego oddziału łączono przy nauce języka polskiego w jednę klasę, przeto we wszystkich trzech stopniach nauka języka polskiego powinna była być udzielaną w 19 godzinach tygodniowo. Tak się jednak przez całe siedm i pół roku nie działo w szkołach bezpłatnych i w rzeczywistości uczono języka polskiego w najwyżéj 14—16 godzinach tygodniowo. Przez pomijanie przepisów rozporządzenia szkólnego traciła nauka języka w każdéj szkole 150 do 200 godzin w roku. Był to niewątpliwie wielki ubytek i wielka szkoda, ile że do tych szkół uczęszczało do 3000 dzieci polskich.

Od Wielkiéj nocy, jak donosi Orędownik, będzie zaprowadzony dla nauki języka polskiego jednolity plan na wszystkie 4 szkoły niepłatne. Liczba godzin tygodniowych tak będzie rozłożona, że na każdy stopień szkólny przypadnie po 4 godziny. Licząc na każdy stopień po 2 klasy, otrzymalibyśmy podług rozporządzenia szkólnego 22 godzin tygodniowo, podług zaś wprowadzonéj teraz zmiany przypadnie dla nauki języka polskiego 24 godzin na tydzień.

Zmiana ta zaprowadzona została na wniosek prezydenta miasta, jako powiatowego inspektora szkólnego, a za potwierdzeniem rejencyi. Przez tę zmianę nauka języka polskiego nic więcéj nie zyska, jak tylko to, co jéj samo rozporządzenie szkólne z 1873 r. przyznawało, a czego w szkołach tutejszych nie wykonano.

Jest to pewne skłanianie się ku sprawiedliwości, a spodziewać się należy, że p. prezydent miasta wraz z magistratem uwzględnią i inne nasze słuszne żądania i do nich się przychylą, mianowicie, aby powiększono liczbę nauczycieli Polaków, lub język polski dokładnie znających, oraz, aby duchowieństwo nasze miało przynajmniéj dozór nad wykładem religii św., nadto, aby w miejsce rektorów szkół naszych, którzy języka polskiego wcale nie znają, kierownictwo wykładu języka tego oddano w ręce kompetentne.

Mowa Ojca św.

do delegowanych stowarzyszeń ka[illegible]h

powiedziana d. 24 kwietn[illegible]

Jak zawsze z najwyższą przyjemnością przyjmujemy to lub owo z licznych stowarzyszeń założonych w Rzymie, celem obrony i popierania interesów katolickich — to dzisiaj widząc je wszystkie złączone przed tronem Naszym, doznajemy tém większéj jeszcze radości i pociechy.

Z wymownych ust czcigodnego księcia, przewodniczącego tak godnie tym stowarzyszeniom, usłyszeliśmy co dopiero zapewnienie miłości i synowskiego posłuszeństwa, które to uczucia łączą z nami te stowarzyszenia, oraz nadzieje i pragnienia, jakie je ożywiają. Wyrażamy wam z tego powodu, Ukochani Synowie, najżywsze Nasze zadowolenie. I My także żywimy dla waszych stowarzyszeń i dla Naszego Rzymu najżywsze życzenia, w tych dniach, w których obchodzimy Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, owę tajemnicę, która lepiéj, niż każda inna, zdolna jest natchnąć uczucia ufności, pewności, oraz pocieszającéj nadziei.

Pewną jest także rzeczą, iż przypomnienie czasów lepszych, gdzie w Rzymie był zwyczaj rozwinięcia w tych dniach całéj świetności i pompy swéj religii i swéj wiary — porusza do głębi Nasze serce i smutkiem je napełnia. Wśród smutków i goryczy, jakiemi przejęci jesteśmy, nie masz dla Nas nic przyjemniejszego nad to, że synowie Rzymu żałują ubiegłych czasów, i z upragnieniem i miłością przypominają sobie religijną wielkość przeszłości — spodziewają się jéj powrotu i przyspieszają swemi życzeniami lepszą przyszłość.

Rzym chrześciański ma swoję historyą i jeszcze coś więcéj, niż historyą — za Rzymem przemawiają najwyższe wyroki Boskiéj Opatrzności, która widocznie chciała Rzym uczynić centrum katolicyzmu, dostojną stolicą Namiestnika Chrystusowego i stolicą świata katolickiego. Z wielu i to bez wyjątku chwalebnych tytułów należy Rzym do rzymskich Papieży. Bóg go im przeznaczył, jako obrońcę i stróża ich najwyższéj niezawisłości i aby umożebnione było wolne wykonywanie ich władzy duchownéj. I dla tego to prawa rzymskich Papieży do Rzymu są tak święte i nigdy przedawnieniu uledz nie mogą, że żadna potęga ludzka, żadna racya stanu, żaden przeciąg czasu, choćby najdłuższy, zniweczyć ich nigdy ani nawet osłabić nie może. A My, na których obecnie z woli Najwyższego ciąży obowiązek obrony tych praw, nie omieszkamy nigdy z pomocą Bożą zadość uczynić temu trudnemu obowiązkowi, choćby za cenę najtwardszych poświęceń.

Atoli potrzebną jest — Ukochani Synowie — rzeczą, abyście i wy współdziałali z Nami w tak bardzo szlachetnym celu, występując z niezwyciężoną odwagą przeciw spiskom, jakie sekty nieprzyjazne przygotowały, aby odjąć miastu waszemu charakter święty, który je odznacza i uszlachetnia w tak wysokim stopniu, — i aby wydrzeć ludowi rzymskiemu wiarę Ojców, miłość i przywiązanie do rzymskiego Papieża. Potrzeba przeto, Ukochani Synowie, abyście się trzymali zdala od zmnożonych żywiołów zepsucia, abyście się przejęli głęboko trudnemi warunkami, w jakich się Kościół i Najwyższy Pasterz znajduje, — abyście pojęli zupełnie obowiązki, ciążące na wszystkich wiernych, a szczególnie na wiernych miasta Rzymu.

Potrzeba, abyście, dokładając najgorliwszych usiłowań, starali się szlachetnie o to, iżby nauka i wychowanie młodzieży, téj nadziei przyszłości, odzyskały napowrót charakter chrześciański, i abyście mieli pomiędzy sobą we czci szlachetne wyznanie wiary katolickiéj, dziś zohydzanéj i poniżanéj za pomocą bezwstydnéj prasy i wszelkich innych środków. A ponieważ równocześnie z interesami Kościoła zagrożone są także interesa rodziny i społeczeństwa, przeto potrzeba, abyście i w tym kierunku spieszyli w pomoc, występując czynnie w radach miejskich i prowincyonalnych, w tych jedynych — pamiętajcie to dobrze — korporacyach administracyjnych, które z bardzo ważnych przyczyn niechaj stoją otworem dla katolików włoskich.

Aby zaś czynność wasza była tém skuteczniejsza, i abyście byli lepiéj przygotowani do przyszłéj walki, ważną jest nader rzeczą, aby się mnożyły kółka, wiece, stowarzyszenia, komitety, i aby, działając zgodnie, wzmacniały coraz więcéj te węzły wspólnéj i bratniéj jedności, która zdwaja siły i pokazuje zarazem, jaki znakomity duch ożywia stowarzyszenia katolickie i niemi kieruje. Bezskuteczną byłoby to pracą, mianowicie dzisiaj, kiedy wszystko sprzysięgło się przeciw religii i przeciw Kościołowi, usiłować stawić tamę złemu, gdyby ci, którym interesa katolickie leżą na sercu, nie stanęli w zwartym szeregu, nie podali sobie ręki, aby stawić nieprzyjacielowi opór jak najenergiczniejszy.

W tym celu prosimy gorąco Pana Boga w pokorze serca Naszego, aby wam obficie udzielił tego Ducha jedności i zgody, którego oby Nasze ojcowskie błogosławieństwo było zadatkiem i rękojmią. Oby to błogosławieństwo zstąpiło na Nasz Rzym i oby go coraz więcéj wzmacniało w posłuszeństwie dla Kościoła i w wierności dla Najwyższego Pasterza, — oby zstąpiło na całe wasze stowarzyszenie, na jego czcigodnego przełożonego i na każde koło, jakie do niego należy; oby zstąpiło na was tu obecnych, wasze rodziny jako zadatek ziemskiéj i niebieskiéj szczęśliwości.

Benedictio Dei itd.

Widzimy tedy, że chociaż Ojciec św. nie mówi wyraźnie (jak telegrafowało biuro Wolffa) o blizkim udziale w parlamencie włoskim, to jednakże owo „przygotowanie do przyszłéj walki“ na podstawie udziału w jedynie dotąd z ważnych powodów dla katolików włoskich otwartych korporacyach administracyjnych — nie może znaczyć nic innego nad to, że kiedyś nadejdzie chwila, że katolicy dobrze zorganizowani, zjednoczeni i zgodni wystąpią do walki na polu parlamentarném, które, jak dziś z ważnych powodów jest dla nich zamknięte, tak kiedyś z równie ważnych powodów może się stać otwartém. Odzywając się w ten sposób z naciskiem do przedstawicieli stowarzyszeń katolickich, nieustannie Ojciec św. przypomina prawa, jakie Papieże rzymscy mają do wiecznego miasta, i dowodzi, że nic, ani czas, ani potęga, ani przemoc praw tych zniszczyć, ani nawet osłabić nie może — a tém samém daje poznać wrogom Kościoła, że tak udział w municypiach i radach prowincyalnych, jako téż i udział w parlamencie, gdyby nastąpił, nie może być uważany za uznanie czynu dokonanego. Przeciw gwałtom i przemocy protestował Rzym zawsze — protestował téż przeciw gwałtowi, dokonanemu na ojczyźnie naszéj — czyżby dzisiaj, kiedy piętrzące się fale gwałtu i zaboru dosięgły już miasta wiecznego, nie wzdrygając się przed pogwałceniem praw najlegalniejszych — miał się zawahać Namiestnik Chrystusa i gwałt uznać za rzecz dozwoloną? Nigdy! Dla dobra jednostek, rodzin i społeczeństw, dla zapobieżenia ruinie, grożącéj Włochom, pozwoli na to, aby katolicy, wziąwszy udział w administracyi a może i w prawodawstwie, naprawili krzywdy, poczynione ludowi i Kościołowi, ale przenigdy nie uzna grabieży, jakiéj się na Stolicy św. dopuszczono.

J. E. Kard. Ledóchowski.

Od lat wielu tutejsza Posener Ztg uważa za swój kulturträgerski obowiązek uwłaczać dostojnéj osobie Kardynała Prymasa Ledóchowskiego; dawniéj za czasów rozkwitu walki kulturnéj honorowano ją za te usługi rządowemi inseratami, — obecnie zaś zdaje się, iż organ liberalny chciałby to utracone honoraryum za pomocą inwektyw swoich na nowo odzyskać.

Wiadomość podana przez Tribüne, iż Stolica św. jako główny warunek porozumienia się z rządem pruskim stawia powrót Jego Eminencyi — wprawia liberalne pismo poznańskie w prawdziwą rozpacz i nieopisaną trwogę o całość i bezpieczeństwo państwa pruskiego, którego ruinę a przynajmniéj dezorganizacyą naprzód już przepowiada. Artykuł Posener Ztg zatytułowany: „Die Rückkehr des Kardinals Grafen Ledóchowski“ — przepełniony jest niskiemi i nikczemnemi, ale bardzo przejrzystemi insynuacyami — koniec zaś wystósowany wprost do rządu pruskiego jako ostrzeżenie i przestroga:

Gdyby rząd pruski — pisze Posener Ztg — odwołać miał męża, który danych przez siebie samego przyrzeczeń nie dotrzymał, zaufanie, jakie sam wzbudził i jakie mu okazywano, ciężko zawiódł, narodowe namiętności i fanatyzm tłumów zapalił, ultramontanów wprost na wrogie państwu tory wpędził, który obok tego wszystkiego jest zależnym od zakonu Jezuitów i jego protegowanym — i wrócić go na stolicę Arcybiskupią (— co atoli z pewnością nigdy nie nastąpi!), toby przez to tylko zniewolił wszystkich do wydania sądu, że rząd pruski stracił z oczu interes państwa. Sam fakt odwołania poniżyłby rząd pruski do roli sługi wrażych państwu interesów i ultramontanizmu, walczącego o ujarzmienie świata.

Jeżeli Kuryer, organ przymilającego się dziś Polakom Kardynała Ledóchowskiego, życzy sobie jego powrotu i powrót ten przepowiada, to jest to rzeczą tak naturalną, jak gdyby to sam były Arcybiskup uczynił. — Gdyby atoli rząd pruski miał marzenia Kuryera urzeczywistnić, to nawet każdy szczery przyjaciel tego rządu nie mógłby się oprzeć przekonaniu, że taki fakt mógłby tylko być owocem zupełnéj ruiny narodowéj idei państwa. Taki fakt, któryby z religią nie miał nic wspólnego a jedynie posłużyćby mógł do przyspieszenia zwycięstwa usiłowań hierarchii, nie napełniłby nas gniewem — jak to Kuryer naprzód z przekąsem zapowiada, ale najgłębszą boleścią, gdyż państwo zrzekłoby się przez to swéj dobréj sprawy i samodzielności.

Rozumiemy bardzo dobrze tę „głęboką boleść“, ten żal poznańskiéj gazety na samę myśl, że książę Kościoła, nad którego polityczną trumną już tylokrotnie przybijała wieko, miał powrócić na tron Prymasów, i gdyby pamfleciści téj gazety choćby przez wzgląd na paragrafy kodeksu karnego kalumnii swoich zaprzestać byli zniewoleni, — mimo to jednakże zdania naszego zmienić nie możemy. Wieszczymi nie jesteśmy, w przepowiednie i przenikanie przyszłości się nie bawimy, bo ta w ręku Boga, — ale zdanie swoje mieć nam wolno.

Napisaliśmy, że wiadomość Tribüne w téj formie, w jakiéj ją podało pismo berlińskie, jakoby Ojciec św. za cenę powrotu J. E. Kardynała Ledóchowskiego miał się zgodzić na wszystko, nie zdaje nam się autentyczną — że jednakże sam fakt komponowania takich wiadomości przez gazety niemieckie dowodzi, iż sami Niemcy, jakkolwiek się przeciw temu zastrzegają i opierają — czują w duszy potrzebę naprawienia krzywdy, jaką wyrządzono Jego Eminencyi naszemu Najdostojniejszemu Kardynałowi Prymasowi. Sumienie, ten głos, którego nawet szowinizm największy stłumić nie zdoła, który się odezwać musi w chwili, gdy naprężona namiętność słabnąć zacznie a zimna rozwaga zajmie miejsce szalonéj nienawiści — sumienie to powiada wam, że krzywda o pomstę do nieba wołająca stała się Najprzewielebniejszemu naszemu Arcypasterzowi, kiedy po 2letniém więzieniu i po uniemożebnieniu wykonywania praw biskupich z kilku dzielnic państwa pruskiego go usunięto — jako téż i archidyecezyom naszym, kiedy je w skutek tego w najopłakańsze stósunki pod względem duchownym wtrącono. W szale walki, pod wpływem namiętności, pchającéj coraz to daléj, a daléj nie widziano tego — dziś wraca zimna rozwaga i w niejednéj duszy odezwał się już ten głos sumienia, żądający naprawienia złego — a to tém bardziéj, że J. E. nasz ksiądz Kardynał Prymas, jako zwierzchnik duchowny archidyecezyi naszych był mężem wielce pokojowego usposobienia, i w ustępstwach swych szedł tak daleko, jak tylko w ogóle iść było można — czego najlepszym dowodem jego ustępstwa w sprawie języka wykładowego przy nauce religii św. — przy czém zapewne więcéj od niego, nawet najwięcéj nienasycony germanizator żądać nie był powinien.

Ze takie szowinistyczne organa, jak Posener Ztg, jeszcze zapierają i tłumią w piersiach głos tego sumienia i do dawnych inwektyw nowe dodawają kalumnie — to nas nie dziwi, skoro zważymy, że pismo to stawiło sobie za „zaszczytne“ zadanie szczwać ciągle na nas Polaków i nie dopuścić nigdy jakiegokolwiek wymiaru sprawiedliwości. Lucida intervalla są w téj mierze u Posener Ztg bardzo rzadkie — w sprawach religijnych nie masz ich nigdy.

„Rzecznik biedaków.“

Pod tytułem „Der Anwalt des armen Mannes“ podaje Provinzial Correspondenz bardzo żywo napisany artykuł, z którego widać, że książę Bismarck zamierza przy wyborach bardzo energicznie zaapelować do materyalnych interesów większości wyborców. Gazety liberalne nie przepowiadają księciu wielkiego powodzenia, wskazując na najnowsze dzieło kanclerza, to jest na reformę polityki celnéj, przez którą najpotrzebniejsze artykuły żywności znacznym obłożył podatkiem, — i skuteczność podobnego apelu wielce osłabił.

Bądź jak bądź artykuł zasługuje na wzmiankę.

Półurzędowy organ berliński polemizuje najprzód przeciw stronictwu postępowemu, które „nigdy nic nie zrobiło dla obarczonych ciężarami biedaków“ i powiada:

„Ani włościanie, ani téż robotnicy nie znaleźli dotąd mimo skarg swych w parlamencie dostatecznéj liczby reprezentantów, którzyby ich potrzeb i ich interesów bronili. Leży w naturze rzeczy, że ludzie ci kłopocąc się o swój byt ekonomiczny mało o tém myślą, jakby zyskać mogli reprezentacyą odpowiednią i uwzględnienie swych żądań. Powierzając przeto życzenia swoje innym, może fachowym parlamentarzom, którzy pod wpływem parlamentarnych prądów zwracają więcéj uwagę na politykę stronnictw, aniżeli na środki i drogi, za pomocą których możnaby dać skuteczne lekarstwo na prośby i skargi włościan i robotników. Spostrzeżenie to można było czynić od lat wielu. Oprócz fałszywego obrońcy w postaci postępowców i socyalnéj demokracyi, którzy występując niby to w obronie biedaków, mieli zawsze na oku polityczne względy — nie było w reprezentacyi krajowéj nikogo, ktoby ekonomiczny byt tych biednych ludzi w pierwszym rzędzie miał na oku, — badał przyczyny dzisiejszego położenia klas włościańskich i roboczych i rzeczy téj nadał rozgłos — ponieważ wszyscy reprezentanci kraju mieli na względzie albo najprzód interesa swych stanów, albo interesa swych stronnictw. I dla tego to książę Bismarck sam musiał stać się rzecznikiem biedaków i potężnym swym wpływem wziął ich w obronę — a to nie dla celów stronniczych, lecz dla sprawy saméj. Kanclerz w ostatnich mowach swoich wyjaśniał we wszystkich kierunkach biedne położenie ubogich ludzi i przedstawiał sposoby, któreby to położenie złagodzić były zdolne. Włożył on palec w ranę życia państwowego i odkrył stósunki, których dalszy rozwój jest naturalnym wynikiem dotychczasowéj zasady „laissez faire.“ Troska ks. Bismarcka o losy biedaków, których postanowił wziąć w obronę przeciwko partyi postępowéj i jéj zgubnym ekonomicznym zasadom, jest ostatniém wielkiém zadaniem, jakie sobie kanclerz postawił. Zdania stronnictw o proponowanych przez niego środkach mogą być podzielone. Ale tą niepewnością i niestanowczością kanclerz się odstraszyć nie da i nie odstąpi od planu powziętego po dostatecznym rozmyśle z najszczerszego przekonania.

Jestto jego obowiązkiem, od którego wymówić się nie może, zająć się interesami i potrzebami biedaków, aby w ten sposób państwo zachować od burz, które nadciągnąć muszą, gdy się wobec biednych zapomina o obowiązkach praktycznego chrześciaństwa.

Wrócimy jeszcze do téj sprawy późniéj.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 27 kwietnia.

(W sprawie wyborów do sejmu. — Zgromadzenie przedwyborcze. — Kwestya kandydatur — Z rady miejskiéj. — Ajencya moskiewska we Lwowie. — Książę wirtembergskij.

(—) Wobec coraz silniejszéj i zaiste w środkach nieprzebierającéj agitacyi partyi moskiewskiéj, ostrożność z naszéj strony w sprawie wyborów do sejmu w miejsce zmarłego posła ś. p. Krzeczunowicza jest pod każdym względem nietylko pożądaną, ale nakazaną zarazem obowiązkiem obywatelskim. Z uznaniem téż przyjęliśmy wiadomość, iż w sprawie téj utworzył się już komitet przedwyborczy, w którego skład wchodzą ksiądz kanonik Zabłocki, hr. Russowski i dr. Waygart, zastępca członka wydziału krajowego. Na poufnéj naradzie, odbytéj przez ów komitet dnia wczorajszego późno wieczorem, postanowiono zwołać bezzwłocznie zgromadzenie przedwyborcze i oczywiście zaprosić na nie wyborców z okręgu lwowsko - szczerzecko - winnickiego. Wobec okoliczności i stronnictwo przeciwne popiera kandydata agitacyą dla ślepych mas najprzystępniejszą, — agitacyą, która ostatecznie każe wieśniakowi w każdym tak zwanym surdutowcu widzieć wroga ludu wiejskiego — należałoby dla ubezwładnienia agitacyi téj złożyć na bok wszelkie zaściankowe ambicyjki, które już się poniekąd w kwestyi kandydatury odezwały, — usunąć z kandydatury wszelkie owe wielkości, którym w zasadzie ani pod względem polskości, ani wogóle charakteru nic zarzucić nie można, które jednakowoż bądź co bądź ani są dość wybitne, ani téż znane wyborcom wiejskim o tyle, aby ci poszli za nimi, a natomiast podnieść kandydaturę taką, która w całém naszém społeczeństwie a szczególnie między ludem wielkiego zażywa miru i szacunku. Jakie postanowienie powziął komitet w téj kwestyi, nie wiem, dowiaduję się tylko drogą uboczną, że do walki z partyą świętojurską wezwany być ma książę Adam Sapieha. Czy jednak wezwania tego usłucha książę, którego nadwątlone zdrowie trzyma na uboczu od życia publicznego — dowiemy się niebawem, zgromadzenie bowiem przedwyborcze odbyć się ma, jak słyszę, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Zwołana na poufną naradę przez prezydenta miasta komisya uchwaliła przedłożyć pełnéj radzie wniosek wysłania deputacyi do Wiednia dla uczczenia uroczystości zaślubin arcyksięcia Rudolfa, w dzień zaś weselnych godów pary książęcéj ma być między ubogich grodu naszego rozdana kwota 1000 złot. reńsk. tytułem zapomogi.

Dopiero przed kilku dniami odeszła do Wiednia petycya wystósowana przez Koło politechniczne w sprawie budowy kolei transwersalnéj. Ponieważ treść petycyi téj podałem wam już dość obszernie w jednym z dawniejszych moich listów — przeto ograniczę się tu tylko na wzmiance, iż bawiący tu podczas feryi świątecznych członkowie Koła, żądaniom wyrażonym w petycyi ze swéj strony wszelkiego przyrzekli udzielić poparcia, szczególnie co do drugiego punktu petycyi, żądającego zaprowadzenia na kolei téj języka polskiego jako urzędowego — bo co się tyczy punktu pierwszego, domagającego się uwzględnienia sił krajowych przy oddaniu przedsiębiorstwa, to wobec znanego oświadczenia banku dla krajów koronnych, zadaniu temu niezawodnie zadość się stanie.

Rozeszła się tu pogłoska o bliskiém ustanowieniu rosyjskiego biura konsularnego w naszém mieście. Nie wiem, czy takie biuro jest dla kraju naszego w jakim kierunku potrzebne, a wątpię, czy mogłoby być użyteczne, o czém zaś stanowczo twierdzić mogę, to że takie biuro stałoby się istną ajencyą moskiewską z całym aparatem szpiegostwa i denuncyacyi, z czasem plagą społeczności naszéj, dla tego radbym, aby się ta pogłoska na złość tutejszym rusofilom nie sprawdziła.

Książę wirtembergski, który dotąd piastował urząd gubernatora w Bośnii, przybywa jutro do Lwowa, aby objąć komendę jeneralną w Galicyi. Wojskowe sfery urządzają tu dla niego nadzwyczaj świetne przyjęcie.

Wiedeń, 27 kwietnia

(Wyrok trybunału austryackiego.)

(—) Tak zwany trybunał państwowy składa się z członków, zaproponowanych przez obie Izby rady państwa, ale mianowanych przez cesarza. Dla tego członkowie trybunału są ludźmi politycznymi, t. j. należącymi do pewnego stronnictwa, a ponieważ aż do r. 1879 przewagę w obu Izbach mieli centraliści, przeto oni téż dotąd posiadają przewagę w trybunale państwowym. To téż w sprawie wyborów górno-austryackich rozstrzygali ludzie o tak wybitnym charakterze stronniczym, jak Unger, Hartig, były prezes kilku banków, które w czasie „krachu“ tysiące łatwowiernych naraziły na stratę całego majątku i tylko przez wpływowe stósunki ocalony przed szkandalicznym procesem, Härdtl, Schachsmidt, i inni przywódzcy centralistów. Z federalistów zasiadali w sądzie tylko książę Konstanty Czartoryski i Rauda. Dr. Riwteles opuścił posiedzenie, dr. Szrom nie brał w rozprawach udziału, ponieważ jako członek Izby poselskiéj głosował już w kwestyi wyborów górno-austryackich. Otóż ze względu na skład trybunału i znając niepohamowaną namiętność takich centralistów, jak Unger, Hartig et Comp., z którymi tém trudniéj rozprawić się uczciwie, ponieważ istotnie są przekonani, że oni tworzą kastę uprawnioną do rządzenia, a Słowianie i autonomiści kastę pariasów — nie wątpiliśmy, że trybunał i uzna się jako kompetentny i zgodzi się na skargę hr. Auersperga i towarzyszy, ułożoną niewątpliwie w porozumieniu z prezesem trybunału Ungerem. Tak się téż stało i trybunał państwowy przedwczoraj orzekł, że namiestnik górno-austryacki, dzisiejszy minister handlu, baron Pino, co do złożenia listy wyborczéj w Górnéj Austryi postąpił sobie nielegalnie. Ponieważ, ani na chwilę nie wątpiłem, że centralistyczni agitatorowie, zasiadający w trybunale, wydadzą taki wyrok, z drugiéj zaś strony wyrok trybunału wobec uchwały Izby poselskiéj, która wybory górno-austryackie uznała jako ważne — i to naszém przekonaniem jak najsłuszniéj — nie rozwodziłbym się nad wyrokiem, gdyby nie zachodziła jeszcze inna okoliczność. Otoż niektóre dzienniki, nawet półurzędowe, z wyroku trybunału wyprowadzają wniosek, że, aby zapobiedz sprzeczkom pomiędzy trybunałem a Izbą poselską, potrzeba ustanowić osobny trybunał do sprawdzenia wyborów. Otoż według teoryi konstytucyonalizmu parlament posiada wyłącznie prawo uważnienia lub unieważnienia mandatów swoich członków. W Austryi, za rządów centralistycznych np. w r. 1872 działy się względem wyborów niesłychane bezprawia, a jednak wtenczas nikt nie zaprzeczał radzie państwa prawa orzekania ostatecznie o ważności mandatów. Tém mniéj dziś wolno poddawać w wątpliwość to prawo, gdy większość autonomistyczna tak w sprawie wyboru 3 posłów górno-austryackich, jako téż wyboru kniazia Puzyny postąpiła sobie jak najlegalniéj. Nadto assesorowie nowego trybunału do sprawozdania wyborów byliby tak samo ludźmi i przyznawaliby się do pewnego stronnictwa, jak assesorowie trybunału państwowego albo posłowie, a zatém pour changer en ferait la même chose. Rzecz tylko dziwna, że rząd węgierski, który przecież sumiennie przestrzega zasad konstytucyjnych, właśnie wczoraj wystąpił z podobnym projektem.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zjazd dyrektorów okręgów naukowych w Królestwie Polskiém odbędzie się w tych dniach. Celem zjazdu ma być narada nad sposobami wprowadzenia w życie przepisów wydanych przez ministeryum oświecenia co do powiększenia w szkołach wyższych liczby godzin nauce języka polskiego poświęconych, wprowadzenia wykładów w tymże języku w szkołach elementarnych, oraz wykładu religii wyłącznie przez duchownych.

— W korespondencyi z Warszawy do Dziennika Pozn. czytamy:

Z powodu ostatniéj egzekucyi w Petersburgu przychodzą nieraz wspomnienia i o naszych biednych ofiarach. Otóż z rodziny Bielikiewiczów, zamieszkałéj w Święciańskiém na Litwie, był w r. 1863 jeden z jéj członków zesłany do jednéj z nadwołżańskich gubernii, gdzie podczas jego mieszkania zagnieździł się krasny pietuch, to jest pożary, owe zwyczajne akta zemsty ludu rosyjskiego. Dzięki osławionemu Katkowowi, który wszystko złe uciskające Rosyą przypisując Polakom, wywołał ogólną nienawiść, i owe pożary przypisano Polakom. Wielu wówczas naszych rodaków było o nie oskarżonydh, a w téj liczbie i Bielikiewicz. Przyaresztowano go, stawiono przed sąd i wskutek zapadłego wyroku powieszono, czy rozstrzelano. Wówczas żył jeszcze ojciec straconego, zawiadomiono go zatém, że część majątku, jaka przypadnie na straconego po śmierci ojca ulega konfiskacie. Ale cóż się robi po trzech latach? Oto te same władze znów zawiadamiają nieszczęśliwego ojca, że część majątku, jaka przypaść miała na powieszonego czy rozstrzelanego syna, wolną jest od konfiskaty, bo okazało się, że syn... był niewinnym. Niejedna to tego rodzaju niewinna ofiara, która doskonale charakteryzuje i sądy wojenne i czynowników rosyjskich.

P. August Potocki sprzedał Niemcom ogromny majątek w pobliżu Jabłonny z pięknym lasem nieporętskim za 600,000 rubli. Dziś nabywcą dają już podwójną za rzeczony majątek cenę. Kulturtregerzy wciskają się tam coraz gęściéj dzięki polskiéj dobroduszności i obojętności dla przyszłości kraju.

— Metropolita grecko-katolicki ksiądz Arcybiskup Sembratowicz naznaczony jest, jak donosi Presse, na Kardynała. Nominacya jego ma nastąpić na przyszłym konsystorzu.

NIEMCY.

* Berlin, 28 kwietnia. O pęknięciu granatu na niemieckim okręcie Mars i o nieszczęściu ztąd powstałem podajemy wedle urzędowego sprawozdania następujące szczegóły: Na dniu 25 bm. wypłynął okręt Mars z Wilhelmshawem do przystani Schilling (w zatoce Jade), gdzie się miały odbyć ćwiczenia w strzelaniu. Na dniu 26 b. m. w południe w ciągu ćwiczeń eksplodował w armacie granat podłożony w chwili, kiedy miano włożyć do lufy kartuczę (materyą zapalną), która prawie równocześnie z granatem się zapaliła i eksplodowała. Odłamy granatu wypadły z tyłu armaty i zabiły natychmiast 7 osób, raniły ciężko 5, 12 zaś osób odniosło małe rany. Ciężko ranni mają pourywane ręce i są niebezpiecznie poparzeni, lekko ranni mają twarz i ręce poparzone. Nazwiska zabitych są: Czech (z Raciborza, kadet), Mappes (z Oleśnicy, kadet) i następujący majtkowie: Frenz (z Berlina), Keesenberg (z Wilhelmsburg), Bugheister (z Bockenen), Deskowski (z Szonowa, powiat malborski) i kelner Dirksen (z Dornum), który chciał się widać na pokład, kiedy w téj chwil granat eksplodował. Ciężko ranni są majtkowie: Schulz (z Złotoryi, powiat lignicki), Meyer (z Neuferen), Bahlow (z Jocksdorf), Dedel (z Bützfleeth), i Wendebusch (z Rastemborku w Prusach Wschodnich). Lekko ranni są: kapitan okrętu hr. Ranzow (z Berlina), oficer marynarki Reincke, majtkowie: Gajewski (z Malborga), Lange (z Oldenburga), Waag (z Kolmaru), Wietzke (z Koszalina), Blachewitz (z Grudziądza), Kilwiński (rodem z Warszawy), Riedel (z Stralsundu), Maul (z Gernsheim), Schulze (z Nowego miasta), jednoroczny majtek Kramer (z Papenburga). Sądząc z brzmienia nazwisk, to ofiarą katastrofy stało się także kilku Polaków. Sprawozdanie urzędowe zapewnia, że wypadek ten smutny jedynie przypisać trzeba przypadkowi; być może, iż powodem katastrofy była ta okoliczność, że granat nie był dobrze zrobiony. National Ztg. słusznie zauważa, że takie tłomaczenie nie zmienia faktu i nie przywoła do życia zabitych. Jakiś dziwny fatalizm zawisł nad marynarką niemiecką: okręty wojenne wskutek zderzenia z innemi idą na dno morskie, załoga okrętu, jak to jest w obecnym wypa-

---

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 92.)

Oberżystka ukłoniła się i wyszła. Léanor odetchnął i rzucił na łóżko kapelusz i płaszcz niepewnego koloru, pod którym ukrywał eleganckie swe latowe ubranie.

— Do licha te przebierania! rzekł śmiejąc się, ledwie w tém oddycham. Czy myślisz, że nikt nam już nie przeszkodzi Genowefo? Może bezpieczniéj będzie zamknąć drzwi na klucz. — Przeszła przez pokój i cichutko przekręciła klucz we drzwiach, potém przysuwając krzesełko, usiadła naprzeciwko Reginalda, który dolawszy wódki do grogu i połknąwszy kilka łyków mocnego napoju, rzekł wolno:

— A teraz mówmy o naszym interesie.

Genowefa utkwiła oczy w niego. Pod chusteczką śnieżnéj białości tętno serca wzburzonego złemi namiętnościami unosiło nierównemi uderzeniami aksamitny jéj stanik. Jéj usta na w pół otwarte drżały.

Léanor uśmiechał się w duchu, nie tracąc z oczu wszystkich tych oznak gwałtownéj nienawiści, która go miała doprowadzić do upragnionego celu.

— A więc — ciągnął daléj — wróćmy do naszego opowiadania. Kiedy w Marsylii dziwnym zbiegiem okoliczności ujrzałaś mnie w towarzystwie Andrzeja Andemard, co za powód miałaś, przestrzegając mnie o nim?

Genowefa nic nie odpowiedziała; oczy miała spuszczone, czoło jéj się zachmurzyło, twarz jéj nabrała dzikiego wyrazu.

Reginald pochylił się ku niéj.

— Cóż znaczyła ta troskliwa przestroga? — powtórzył.

Podniosła głowę, Amerykanin zadrżał pod jéj iskrzącym wzrokiem.

— Dla czego cię przestrzegałam? — wymówiła głucho. — Bo po dwudziestu latach, gdym zobaczyła tego człowieka, chęć nienawiści i zemsty mną owładnęła... do wszystkich, którzy mu dłoń podają, jak i do tych, którzy nie znają haniebnéj przeszłości jego, wołaćbym chciała to, co mówiłam tobie, który zdawałeś się być jego przyjacielem: Unikajcie go!... Powraca z galer!

Wybuchła przeraźliwym, okrutnym śmiechem; potém głosem przerywanym mówiła:

— Mówiłeś mi, że on szuka swéj córki, a w chwilowém uniesieniu wymieniłam nazwisko, któregobym nigdy wymówić nie była powinna... ono ci posłużyło do odkrycia Mietki; przez ciebie ojciec mógł trafić do swego dziecka. Obawiałam się tego....

— A czyż pewną jesteś, że się tak nie stało? — zapytał Leanor z uśmiechem.

— Czy przypominasz sobie świątynią Dyany — rzekła, rzucając przenikliwe spojrzenie na Reginalda. — Byłam tam... z obawy, żebyś mu nie dopomógł do odkrycia córki jego; w ślad za wami przybyłam do Nimes. Bez trudu poznałam was, a wieczorem w ruinach śledziłam za wami.... Słyszałam jego skargi, z twéj mowy poznałam, że odkrycie jéj tobie samemu miało służyć.... Widziałeś Mietkę i pokochałeś ją.

Amerykanin zerwał się nagle.

— Do stu piorunów! — zawołał — jakżeś to odgadła?

Genowefa pogardliwie wzruszyła ramionami i drwiącym rzekła głosem:

— Człowiek, nad którym zapanowała jakabądź namiętność, nie zawsze bywa ostrożnym; pan Andrzéj musiałby być ślepym, gdyby z twéj twarzy nie wyczytał całéj prawdy. Mówiłam ci w Marsylii, że przyjdzie dzień, w którym narzekać będziesz na przyjaciela, do którego pomimo jego nieszczęść tak się przywiązałeś; otóż chwila ta nadeszła — rzekła z przeraźliwym śmiechem, przed którym już raz zadrżał Amerykanin. Marya Ludwika de Flavery ciebie nie kocha.... chociaż wszystkiemi sposobami zmusić ją chcesz do tego. Nie wiem jeszcze, w czém ci pomocną być mogę?... Lecz gotowa jestem na wszystko, aby tylko zakrwawić serce Andrzeja Andemard.

Reginald ze zdziwieniem i bojaźnią prawie opuścił się na krzesło. Ta kobieta, która odgadywała jego zamiary i czytała poniekąd w najtajniejszych jego myślach, rozbudzała w nim trwogę. On, tak przebiegły we wszystkiém, widział się nagle na wskroś odgadniętym. Lecz pełen zuchwałéj energii, otrząsł się prędko z chwilowego wrażenia.

— Przestraszasz mnie! — rzekł z uśmiechem, wychylając resztę grogu. Doprawdy czarować musisz, Genowefo; aby wiedzieć tyle rzeczy, wytłómacz mi, proszę cię, jakimże sposobem odkryłaś to, że Marya Ludwika de Flavery i Mietka Andemard są jedną i tą samą osobą?...

— Rzecz to bardzo prosta! — odrzekła Arlezianka; — wiesz, że jako wspólniczka kradzieży, popełnionéj przez Andrzeja Andemard, skazaną zostałam na pięć lat więzienia. Pierwszym krokiem moim po odzyskaniu wolności było dowiedzieć się, co się stało z małą. Nie uwierzysz mi może, gdy ci powiem, że pomimo, że ją porzuciłam, ażeby zabezpieczyć ucieczkę naszę, doznawałam, myśląc o niéj, coś nakształt wyrzutów sumienia. Pragnęłam wiedzieć, czy nie cierpiała wiele z niedostatku, w jakim ją zostawiłam, piastowałam ją kiedyś, zastępowałam jéj matkę, którą straciła... a wreszcie kobietą jestem....

Spojrzenie Genowefy złagodniało, gdy domawiała ostatnich słów. Czoło Reginalda się zachmurzyło; obawiał się przez chwilę, aby nie stracić w niéj pomocy, na którą tak liczył.

— Przybyłam tutaj — mówiła daléj Arlezianka, nie przybrałam jeszcze ubioru krajowego z obawy, aby mnie nie poznano; zresztą więzienie zmieniło mnie do niepoznania! w téj saméj oberży przyjętą zostałam przez dawnych jeszcze gospodarzy, którym powierzchowność moja nic nie przypomniała. Nieznacznie zagadnęłam ich o dziecko tu pozostawione przed laty, o którém lubili opowiadać; z wielką uprzejmością udzielili mi wszelkich szczegółów i w ten sposób dowiedziałam się wszystkiego.

„Bardzo bogaty cudzoziemiec mianował się opiekunem dziecka i zabrał je ze sobą; pozostawił jednakże słów kilka na swéj wizytowéj karcie, żeby rodzice, zgłaszający się po małą, wiedzieli, gdzie jéj szukać mogą. Kazałam sobie pokazać tę kartę, którą wyciągnięto z głębi zapylonéj szufladki. Nic dziwnego, że nikt z krewnych nie upomniał się o Mietkę; matka jéj była cudzoziemką i sierotą, a pan Andrzéj miał tylko bardzo dalekich krewnych, uszczęśliwionych, że uprzejmy opiekun uwolnił ich od obowiązków wszelkich względem córki człowieka, wzbudzającego odrazę w familijném gronie. Odjechałam zadowolniona, unosząc ze sobą kartę barona de Flavery. Późniéj dowiedziałam się, że kupił pałac Montvert i że mała Mietka została wielką panią.“

Genowefa zatrzymała się, potém gwałtownie zawołała:

— Ale po cóż wracać do przeszłości. Mijały lata, a ja wiodłam nędzne życie w ubóstwie i błocie, nienawiść w sercu mém wzrastała bardziéj... rozciągała się ona nieubłagana a płonna i do téj, która żyła szczęśliwa, otoczona przywiązaniem i szacunkiem ludzkim, gdy, nosząc nazwisko shańbione galerami, powinna była dźwigać ciężar wstydu, ciążący na mnie jako wspólniczce tylko przewinienia jéj ojca!

— W takim razie nienawiść twoja zadowolnioną została — odrzekł sucho Reginald; panna de Flavery została znów Maryą Andemard.

Arlezianka wyprostowała się blada, jak trup.

dku, bez walki z nieprzyjacielskiemi okrętami, ma zabitych i rannych.

— Z parlamentu. Na dzisiejszém posiedzeniu zatwierdziła Izba sprawozdanie rządu o etacie dla Alzacyi i Lotaryngii za rok 1880/81 i następnie rozpoczęła obrady w pierwszém czytaniu nad projektem zmniejszenia kosztów sądowych i kosztów pobieranych przez komorników. Projekt ten zmienia §§ 23, 40, 41 i 78 z kosztach sądowych w ten sposób, iż koszta mają być zmniejszone w razie zawarcia zgody między stronami spornemi. Prócz tego po § 80 dodany jest w projekcie § 80a i b, domagający się zniżenia tak zw. Schreibgebühren. W końcu projekt zmienia §§ 2, 3, 4, 11, 17 i domaga się zniżenia kosztów pobieranych przez komorników.

Poseł Hölder (z grupy narodowo-liberalnéj Schauss-Völk), który pierwszy zabrał głos, skarży się na zbyt wygórowane koszta sądowe. Rząd zamiast skutecznego lekarstwa, daje w obecnym projekcie tylko homeopatyczną dozę. Motywa wspominają, iż nie można zasadniczéj dokonać rewizyi obecnego prawodawstwa, dopóki nie będą zebrane daty statystyczne, co jeszcze może potrwać kilka lat. Oświadczam, że nieraz rząd bez zebrania dat statystycznych przedkładał projekta, więc i w tym razie może to uczynić.

Poseł Witte (z Swidnicy) zgadza się na projekt rządowy.

Podsekretarz w ministerstwie sprawiedliwości Schelling oświadcza, iż w rzeczy saméj projekt niniejszy nie uwzględnia wszelkich słusznych skarg na wysokość kosztów sądowych, ale sprawa ta nie może być jednym zamachem załatwiona. Koszta, jakie pobierają adwokaci, są zbyt wielkie i trzeba je téż zmniejszyć.

Poseł Payer (adwokat z Wyrtembergii) twierdzi, iż adwokaci nie pobierają zbyt wielkiego wynagrodzenia od swych klientów.

Poseł Stelter zgadza się w zasadzie na projekt i proponuje, aby go odesłać do komisyi, złożonéj z 14 członków.

Poseł Seydewitz oświadcza w imieniu niemieckich konserwatystów, iż się zgadza na projekt rządowy.

Poseł Reichensperger (z Krefeld) domaga się aby, zmieniając ustawę o kosztach sądowych, równocześnie zmienić także ordynacyą o procesach cywilnych. Komornicy w licznych petycyach skarżą się, że projekt niniejszy chce im krzywdę wyrządzić: czy tak jest, nie wiem, komisya zapewne na podstawie petycyi nadesłanych będzie mogła w tym względzie wydać stanowczy wyrok.

Po przemówieniu posła Schroedera, który się domaga zniżenia kosztów sądowych, Izba odsyła wniosek do komisyi, złożonéj z 14 członków.

Następnie przechodzi Izba do obrad nad projektem zmiany ordynacyi procederowéj; projekt ten brzmi:

> Zam. § 35 ordynacyi procederowéj obowiązują następujące przepisy:
>
> Można zakazać uczenia tańca, gimnastyki i pływania jako rzemiosła, jako téż załatwiania procesów, jeśli to jest rzemiosłem, i to wtenczas, gdy prowadzący rzemiosło nie daje odpowiedniéj gwarancyi.
>
> Pod tym warunkiem można także zakazać sprzedaży starzyzny, (jak sprzedaży starych sukien, starych pierzen lub bielizny), sprzedaży starego żelaza itd., jako téż sprzedaży resztek nici, jedwabiu, wełny itd.
>
> To samo odnosi się do osób, mających biura stręczeń i do aukcyonaryuszów.
>
> Osoby, które rozpoczynają proceder wzmiankowany w tym paragrafie, winny przy otwarciu swego procederu donieść o tém kompetentnéj władzy.

Poseł Braun (z Głogowy) występuje przeciw temu projektowi, ponieważ ogranicza on wolność procederową i wzmacnia tylko władzę policyi, która i tak jest już bardzo wielka. — Poseł Helldorf (konserwatysta) zgadza się na projekt i polemizuje przeciw wywodom Brauna. — Poseł Günther utrzymuje, iż projekt nie jest zamachem na wolność procederową: rząd chce tylko zapobiedz nadużyciom. Czas jest największy, by zerwać z zasadami szkoły manszesterskiéj. — Eugen. Richter popiera wywody Brauna i wzywa konserwatystów, aby nie zaczepiali zwolenników wolnego handlu zwłaszcza, iż cła ochronne zrobiły takie fiasco. Program ekonomiczny konserwatystów jest niejasny: lud go nie rozumie i dla tego przy wyborach, jak się to nieraz zdarzyło w ostatnich czaach, nie głosuje na konserwatywnych kandydatów.

W końcu odsyła Izba projekt do komisyi procederowéj.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro — w piątek; na porządku dziennym pomiędzy innemi: drugie czytanie ustawy o wykupie od wojska.

ROSYA.

* Nowy proces przeciw sekcie „skopców," jak donosi Gołos, był niedawno sądzony przez kasacyjny departament rządzącego senatu. W dnin 28 maja 1879 roku doszło do wiadomości władzy policyjnéj, że we wsi Goleniszczewoj, powiatu orłowskiego, włościanin Stefan Kwasow werbuje wyznawców téj szkodliwéj i wstrętnéj sekty, których ukrywa w domu włościanina wsi Potopowki, Mateusza Wietrowa. Wskutek tego policya udała się do domu Wietrowa, gdzie jéj nie wpuszczono aż do rana, a siłą wejść do izby nie było można, ponieważ było tam wiele ludzi, zatém można się było spodziewać oporu. Dopiero rano, gdy policya otrzymała posiłki, zrobiono tam rewizyą, zatrzymano 8 mężczyzn i 12 kobiet, które potém, jak okazało śledztwo, należały do téj sekty. Sledztwo wykryło, że głównymi działaczami byli Kwasow i Wietrow, z których pierwszy zajmował się propagandą, a Wietrow przyjmował nawróconych i przy pomocy Petrowa czynnie wcielali ich do koła wyznawców sekty, dając im schronienie u siebie, lub u współwyznawców, gdzie ukrywano ich od prześladowania władzy. Większość zatrzymanych u Wietrowa skopców zeznała, że przeszła dobrowolnie do téj sekty, a najpierwszym ochotnikiem był młody włościanin Akim Alepuszkin, którego ojciec właśnie oskarżył propagandzistów. Zona Alepuszkina, domyślając się, że mąż stał się ofiarą sekty, udała, że chce do niéj należeć i trafiła do siedliska „skopców," którzy odbywali modły przed obrazami staroobrzędowego malarstwa. Gdy się ukazał jéj mąż blady, zmęczony, ledwie żywy, odezwała się do niego, ale zwrócono jéj uwagę, że on już nie jest jéj mężem, ale bratem, ponieważ u nich nie ma mężów i żon, ale bracia i siostry w wierze. Z zeznań innych świadków widać, że wyznawcy téj sekty stronią od wszystkich nie należących do niéj, schodzą się na rozmowy i modlitwy wieczorami w soboty, że są pracowici i wstrzemięźliwi, żyją w dostatkach, ubierają się dobrze i noszą odzież odrębnego kroju. Przysięgli uznali podsądnych winnemi: 1) Kwasowa, namawiania innych, aby przeszli do sekty, 2) Wietrowa i Petrowa czynnego wcielenia do sekty Alepuszkina i innych, 3) innych faktycznego do niéj należenia. Wszystkich sąd okręgowy orłowski skazał na pozbawienie praw stanu i zesłanie do oddalonych miejsc wschodniéj Syberyi. Skargę kasacyjną skazanych senat odrzucił.

— Z Petersburga telegrafują do Berliner Tageblatt pod dniem 28 b. m., że w Moskwie znaleziono w nocy Wielkanocnéj st. st. czerwone pisanki (jajka wielkanocne) z drzewa, wewnątrz wydrążone, w których znajdowały się dwa egzemplarze proklamacyi Zemlji i Wolji. Oddano je policyi.

— Rewizya senatorska w gubernii Tambowskiéj wykryła między innemi nadużycia w więzieniu kirsanowskiém. Aresztantów karmiono i odziewano bardzo licho, a odbieranych im pieniędzy nie oddawano prawie wcale. W komitecie więziennym znaleziono po dwa egzemplarze ksiąg kasowych. W gubernii Saratowskiéj na skutek rewizyi senatorskiéj, oddano pod sąd sędziego Nawaszyna.

— Zdziwienie świadków. Niedawno okręgowy w Woroneżu wyrokował w sprawie pewnego urjadnika, oskarżonego o przekupstwo. Fakt ten stwierdzili na śledztwie liczni świadkowie, którzy jednak zdziwieni byli wielce, że tego mianowicie urjadnika pociągnięto do odpowiedzialności, kiedy inni czynią to samo. Jeden ze świadków odezwał się nawet, że obwiniony urjadnik był człowiekiem jeszcze dość spokojnym, a „inni to biją." — Sąd skazał urjadnika na rok i cztery miesiące do domu roboczego.

— Z powodu pogłosek o wznowieniu związku trójcesarskiego, krążących w dziennikach zagranicznych, dziennik moskiewski Wostok występuje energicznie przeciw takiéj ewentualności, nieprzypuszczając nawet, „aby Rosya mogła znów wstąpić na tak niekorzystną dla siebie drogę."

Związek trójcesarski — powiada Wostok — nie był nigdy dla Rosyi korzystnym, bo pożytek wszelki ciągnęły zeń tylko jéj sprzymierzeńcy. Związek trójcesarski w takim tylko razie jest przypuszczalny, jeżeli dyplomacya rosyjska pragnie, aby Rosya zaparła się swojéj polityki przyrodzonéj, która z Zachodem nic wspólnego nie ma — i aby naród rosyjski znów służył swym wrogom i dopomagał im do gnębienia swych współplemieńców. Ale byłaby to ze strony dyplomacyi rosyjskiéj zdrada własnego narodu, czego nie przypuszczamy wcale. Rosya jest tak potężną i silną, że żadnych sojuszów niepotrzebuje. Nasza polityka zewnętrzna w tém się zawierać powinna, abyśmy wysoko, groźnie i sprawiedliwie trzymali sztandar Rosyi, Słowiaństwa i całego chrześciaństwa wschodnio-prawosławnego, tudzież, aby i wyzwolone już przez Rosyą narody słowiańskie i te z nich, które jęczą(?) jeszcze pod ciężkim jarzmem Austryi i Turcyi, znajdowali zawsze w rządzie rosyjskim opiekę i obronę swych praw i interesów, ponieważ prędzéj lub późniéj musi przyjść do tego, że wszystkie narody słowiańskie w naturalnym porządku rzeczy skupią się pod sztandarem Rosyi i przejdą pod jéj opiekę faktycznie.

— Policyant i stróże, którzy aresztowali w Moskwie nihilistów przylepiających afisze, otrzymali nagrody pieniężne, — pierwszy rs. 100, drudzy po rs. 25.

FRANCYA.

† Emil Girardin. W dniu 27 b. m. umarł w Paryżu po 10-dniowéj chorobie sławny publicysta Emil Girardin. Do 25 roku życia żył, będąc dzieckiem illegitimi thori, pod nazwiskiem Emil Delamothe. Późniéj nazwał się po skandalicznym procesie nazwiskiem swego ojca, jenerała Aleksandra Girardin. W r. 1827 wydał pierwszą swą powieść p. t. Emile, a w roku następnym założył trzy dzienniki, w r. 1836 większy dziennik polityczny konserwatywny La Presse, za połowę ceny prenumeracyjnéj pobieranéj przez inne dzienniki francuzkie. Pierwsze wogóle feletony z powieściami zaprowadził on w swéj Pressie, przez co zyskał niesłychaną liczbę prenumeratorów. Występując z ostrą krytyką przeciwko ówczesnym powagom liberalnego i republikańskiego stronnictwa, ściągnął na siebie gniew dzienników innych, mianowicie redagowanego przez Armanda Cavelles National. Z tego powodu odbył się pomiędzy tymi współzawodnikami pojedynek, w którym Girardin przeciwnika swego zabił. Odtąd znanym był Girardin w całéj Francyi; obawiali się go wszyscy. Wkrótce potém został wybrany posłem, lecz niebawem stracił mandat, gdyż Izba wykluczyła go pod pretekstem, że nie jest Francuzem; w rzeczywistości w rejestrze stanu cywilnego zapisany był jako urodzony w Szwajcaryi z rodziców nieznanych. Atoli w tymże roku (1842) ponownie został wybrany i po gwałtownych rozprawach przyjęto go do Izby. Niebawem skandaliczne oskarżenia i procesa zrobiły go mężem, jeżeli nie sławy europejskiéj, to europejskiego rozgłosu. Zarzucano mu, że po tchórzosku sprzedał siebie, swoje pióro i swój głos władzy ówczesnéj, a gdy ministerstwo Guizota nie dotrzymało pewnych przyrzeczeń, jakie mu dało, zaczepił je publicznie. Obdarzony dziwną intuicyą i przeczuwając prądy panujące pomiędzy ludem, złożył dnia 7 lutego 1848 mandat, a w dniu 24 tegoż miesiąca wtargnął do Tuileryów, ażeby zmusić króla Ludwika Filipa do zrzeczenia się tronu i proklamowania księżnę Orleanu regentką.

Teraz został Girardin republikaninem i w artykułach swoich walczył za republikańską formą rządu. Nawrócił na swoję wiarę wówczas i Wiktora Hugo. Atoli wkrótce po walkach barykadowych w czerwcu przy aresztowaniu na rozkaz prezydenta Cavaignaca, wypowiedział wojnę temu mężowi i agitował w piśmie swojém za prezydenturą Ludwika Napoleona. To nie przeszkodziło, iż Napoleon go po grudniowym zamachu stanu na czas krótki z kraju wypędził. Atoli niebawem zawarł pokój z cesarzem. Powróciwszy do Paryża, objął znowu naczelną redakcyą Pressy, z któréj stworzył za zezwoleniem wyższém pseudo-opozycyjny organ; umiał on tak sprawę pokierować, że nie zaczepiając w nim Napoleona, uważanym był pomiędzy narodem jako opozycyonista i tym sposobem działał na rzecz cesarza. Podczas tego połączył się potajemnie z Haussmanem i ciągnął ogromne zyski przy przebudowaniach, przedsiębranych przez tego prefekta policyi, oraz grał na giełdzie. W r. 1863 jedynym był z Francuzów, który przemawiał za Rosyą przeciw Polakom. W czasie tym sprzedał Pressę za 850,000 fr., lecz niebawem nabył Liberté, z któréj zrobił dziennik bardzo pokupny i ogólnie czytany. W roku 1870 głosił w słowach, sobie tylko właściwych, a lud pociągających, krucyatę przeciwko Prusom. „Do Berlina" było ustawicznem jego hasłem, „zmusimy Prusy kolbami do podjęcia rzuconéj nam rękawiczki." Po kapitulacyach Metzu, Sedanu opuścił Girardin Paryż i udał się do Londynu, a następnie do rządu w Tours i Bordeaux. Po kapitulacyi Paryża sprzedał Liberté za milion fr. i nabył po przyjacielu swoim b. pośle i senatorze La Guerronière podupadły dziennik La France, który w bardzo krótkim czasie zyskał na wziętości. W nim robił propagandę republice. Tutaj zwalczał w r. 1877 Mac Mahona, ministrów Broglie'go i Decazes'a, a prawie wyłącznie wystąpieniu jego zawdzięcza ministerstwo to swój upadek. Republikanie z Gambettą na czele ofiarowali mu za to mandat poselski z dzielnicy paryzkiéj, którą dawniéj reprezentował Thiers.

— Tyś tego dokonał! — wymówiła przez zaciśnięte usta; wróciłeś mu córkę?...

— Czy myślisz, że byłbym tak szalonym? zawołał gwałtownie Amerykanin. Wolałbym przecie związek z synowicą barona de Flavery, niż połączenie się małżeńskim związkiem z ?...

Przerwał sobie drwiącym uśmiechem i wychylił drugą szklankę grogu.

— A więc, rzekła Genowefa drżąc cała, on żyje z córką, on ją odzyskał, on jest szczęśliwy!

— Tak jest! odrzekł zimno Léanor. Lecz jeśli chcesz mi przyjść w pomoc, przysięgam ci, że szczęście jego będzie krótkotrwałe!

Genowefa rzuciła spojrzeniem, jak błyskawicą.

— Pojmuję cię, wyszeptała; stanął przeszkodą między tobą a nią....

— Zdruzgocę go jak to szkło! mruknął Amerykanin, rzucając gwałtownie szklankę o ziemię. Czyż nie uczyniłem mu dosyć honoru, ofiarując moje nazwisko córce jego, o którą najuboższy rzemieślnik by się nie chciał ubiegać?... Genowefa nic nie odpowiedziała; drwiący uśmiech wrócił na jéj usta.

— A on mi jéj odmawia! mówił daléj, uderzając nogą o ziemię Reginald, odmawia mi jéj w chwili, gdy jestem dość szalonym, aby o jéj rękę prosić...

— I na cóż to szaleństwo! przerwała Arlezianka.

— Czy myślisz, że tak łatwo oswoić tę ptaszynę? Ona tak jest dumną, jak gdyby rzeczywiście krew Flaverych płynęła w jéj żyłach, dziś jeszcze z góry by traktowała ubiegających się o jéj rękę.

— Jakiż miał powód pan Andrzéj do swéj odmowy?

— Zadnego słusznego nie miał powodu... Mienił się przecież dotąd przyjacielem moim....

— A więc to dla tego, przerwała rzucając mu dwuznaczne spojrzenie; że jesteś jego przyjacielem — wybacz, że mówię tak otwarcie — musiałeś pogardzić wielu przesądami. Ja go znam i rozumiem teraz, że wolałby widzieć swą córkę na marach, aniżeli twoją żoną!

— On mi sam te słowa powiedział! zawołał Léanor, którego płowe źrenice zabłysły złowrogo; ale nie wyrzekłem się celu mego.... Nie! nigdy!... nie zważam na trudności, nie zważam na sposoby, prowadzące do celu, — przysiągłem sobie, że mię nic nie odstraszy! Czy pojmujesz teraz, czego żądam i czego oczekuję od ciebie?...

— Sądzę, że tak. Chcesz mu wykraść córkę? I nie chcąc się ukazać, by jéj nie wystraszyć, mnie chcesz tę sprawę powierzyć?

— Tak jest. Mam znaczny majątek, sowicie cię wynagrodzę....

— Andrzéj cierpieć będzie! — rzekła Arlezianka ze straszliwym uśmiechem; to moja nagroda, innéj nie pragnę!

— A więc posłuchaj. Jutro rano wyjedziesz pociągiem o dziewiątéj godzinie z rana. Na dworcu czekać będę na ciebie; ale unikać musimy ludzi. W Lyonie wysiądziemy, wieczornym pociągiem udamy się do Genewy.

— Czyż oni są w Szwajcaryi?

— Tak, tam ukrywają się w małéj wiosce przed baronem de Flavery. W podróży objaśnię ci wszystko. Tu są pieniądze na drogę. To mówiąc, położył na komodzie dwa 100frankowe banknoty, wziął płaszcz i kapelusz. Genowefa poświeciła mu ze schodów, gdy odchodził. Biło właśnie pół do jedenastéj.

— Nie fatyguj się Pani — rzekł oberzysta ukazujący się w sieni; ja odprowadzę kuzyna pani do drzwi, które wnet zamknę, bo nikogo nie ma już na dole.

Genowefa podziękowała mu i wróciła do swego pokoju, a przekręcając klucz we drzwiach, szepnęła sama do siebie z dziką radością.

— A więc nakoniec się pomszczę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 29 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rosyjskiemu jenerałowi piechoty, jenerał-adjutantowi księciu Italijskiemu hrabiemu Suwarowowi-Rimnikskiemu, jeneralnemu inspektorowi piechoty, order orła czerwonego w brylantach.

* **Nauka religii** w Gnieźnieńskiém gimnazyum. Wiadomość podana przez nas o tém, iż ks. Choraszewski objął naukę religii w II i I klasie gimnazyum gnieźnieńskiego rozniósł telegram do wielu gazet niemieckich, kładąc przycisk na jéj ważność. Pos. Ztg. referując również pedeclaudo obszerniéj o téj sprawie w dzisiejszym numerze twierdzi, że przez to nie zaprowadzono nic, coby już od lat 8 w tutejszych wyższych zakładach nie było zwyczajem." Pos. Ztg. rozwija się tutaj w jakimś ubocznym celu z prawdą, jak jéj to zaraz wytłumaczymy. Reskryptem królewskim z dnia 24 maja 1842 r. uznano dawniejszą germanizatorską praktykę za nierozsądną i rozporządzono, iż nauka religii św. we wszystkich klasach gimnazyalnych ma być uczniom polskiéj narodowości udzielana po polsku. Po latach 30 zawiały znowu inne prądy i reskryptem królewskim z dnia 26 października 1872 rozporządzono, że odtąd nauka religii miała być tak traktowaną jak wszystkie inne przedmioty naukowe. Dzisiaj musiałaby nauka religii podług tego przepisu zaraz od seksty udzielana być po niemiecku, wówczas atoli (o czém pan Bauer nie wie) germanizacya tak daleko jeszcze nie zaszła, aż do kwarty pono tu i owdzie w wykładzie usłyszano polski język. Uchwaliło tedy król. prowincyonalne kolegium szkólne, aby w VI, V, IV wykład był polski, a w obu III, II i I niemiecki. Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, zrobiwszy wszelkie możebne ustępstwa co do II i I oświadczył, iż na wykład niemiecki w obu tercyach przy wykładzie nauki religii św., żadną miarą zgodzić się nie może. To było źródłem i początkiem targu, który tak szerokie przybrał rozmiary. Nauczyciele religii ks. lic. Jaskulski w Ostrowie, ks. dr. Stablewski w Śremie, ks. lic. Michalski w Poznaniu, ks. lic. Glabisz w Inowrocławiu, ks. lic. Kozik w Wągrówcu, ks. lic. Chiłyński w Lesznie, ks. lic. Jasiński w Rogoźnie, ks. lic. Wojciechowski w Krotoszynie, ks. lic. Chotkowski w szkole realnéj w Poznaniu itd. musieli z 1 kwietnia 1873 zaprzestać wykładu nauki religii św. w powyższych zakładach — ponieważ władze szkólne nakazywały uczyć w tercyach religii po niemiecku, czego ks. Arcybiskup zakazał. I od tego czasu przez 8 lat z górą nie było i nie masz w zakładach tych planem przepisanéj nauki religii z wyjątkiem II i I gimnazyum św. Maryi Magdaleny, gdzie regens tego zakładu mimo usunięcia księdza lic. Michalskiego, zdołał się utrzymać przy wykładzie religii w dwóch najwyższych klasach — i z wyjątkiem gimnazyum gnieźnieńskiego, gdzie po latach 8 ks. dr. Choraszewski objął naukę religii w II i I klasie. Jest to zatém fakt dla gimnazyów naszych niemałéj doniosłości, bo inauguruje zmianę systemu którego przez lat 8 się trzymano — sprowadzając na religijne wychowanie młodzieży gimnazyalnéj klęski, których przy dobréj woli bezpiecznie uniknąć było można. Posener Ztg już z naszego referatu poniedziałkowego mogła się była dowiedzieć, że objęcie nauki religii w Gnieźnie nie było wcale rzeczą tak łatwą, że potrzeba było wiele trudu i zachodów, że sprawa oparła się aż w Berlinie, i tam dopiero placet rządowe zyskała. Wprawdzie regularna nauka religii w gimnazyum gnieźnieńskiém przywrócona została jedynie w sekundzie i prymie — i to w języku niemieckim, wszelako mamy nadzieję, że władze szkólne przekonawszy się niebawem, iż wykład prawd wiary w obcym języku dla uczniów polskich obu klas jest niemożebny z powodu technicznych trudności, zgodzi się, aby i w tercyach podjęto wykład nauki religii w języku polskim, przez co sprawa wykładu religii św. uregulowana zostanie na podstawie, jaką ów „nieprzejednany wróg państwa" J. Eminencya ks. Kardynał Prymas już w roku 1872 proponował, a którą wówczas tak bez zastanowienia się odrzucono. Za Gnieznem — da Bóg, pójdą i inne gimnazya, bo przecież niepodobna, aby minister, który tyle mówi o potrzebie religijnéj podstawy w wychowaniu, mógł dłużéj po nad 3 lata cierpieć religijne opustoszenie gimnazyów i szkół realnych w Wielkopolsce.

* **Teatr.** Jutro w sobotę (występ gościnny p. Zakrzewskiego): Violeta, opera w 3 aktach a 4 obrazach Verdiego. — W niedzielę (ostatni występ gościnny Juliana Zakrzewskiego: Halka, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

* **Policya** poniszczyła podobno odezwy tutejszego niemieckiego stowarzyszenia postępowego poprzylepiane na kolumnach afiszowych, a wzywające Niemców poznańskich do wyboru kandydatów tego stronnictwa.

* **Pięciu** kandydatów otrzymało w zeszły poniedziałek patent na rewizorów mięsa.

* **Emigracya** do Ameryki nie ustaje. Przedwczoraj przejeżdżało w tym celu przez Poznań znowu około 80 osób.

* **W dniu** wczorajszym pobłogosławiony został w Mchach związek małżeński pomiędzy p. Tadeuszem Twardowskim, ordynatem na Kobelnikach, a p. Ludwiką Karśnicką, córką Ludwika i Heleny z Łaszczewskich Karśnickich z Mchów.

* **Egzamin** nauczycielski do szkół żeńskich średnich i wyższych, złożyło w Bydgoszczy 7 aspirantek, 1 do szkół ludowych. Egzaminowi temu przewodniczył prowincyonalny radzca szkólny Lucke z Poznania.

* **Jarmark** na wełnę w Berlinie odbędzie się w r. b. w dniach od 20—22 czerwca.

* **Wyspa Tabarka,** położona u wybrzeża tunetańskiego, a wsławiona w ostatnich dniach strzałami, które z niéj dane zostały do kroazeru francuskiego Heyne, jest objektem geograficznym, nie mającym prawie żadnego znaczenia. Położona jest w odległości około 600 metrów od wybrzeża, z którém ją łączy ława piaszczysta, tak że na wyspę bezpiecznie w bród dostać się można. Największa długość téj wysepki wynosi 800 metrów, a największa szerokość 500 metrów, tak że powierzchnia w żadnym razie nie obejmuje więcéj nad $^1/_3$ kilometra kwadratowego. Do niedawnego czasu Tabarka była zupełnie niezamieszkałą. W dawniejszych wiekach miejscowość ta jednakże miała świetne czasy. Była tam kolonia grecka, licząca do 7000 mieszkańców. Z owych czasów pozostała na wyspie niezupełnie jeszcze zrujnowana warownia z wieżą, którą widać dalego od strony morza, zwaliska kościoła, budynku konsularnego, muru opasującego miasto i szczątki dwóch grobli, które miały niegdyś blisko po 200 metrów długości. Do wschodniego wybrzeża przybijać mogą wielkie okręty, do zachodniego tylko mniejsze. Geograficznie biorąc, nie można nawet Tabarki uważać za wyspę leżącą na morzu, lecz za część stałego lądu północnéj Afryki, jest bowiem położona przy ujściu rzeki Ued-Kebir, która ją dwoma ramionami opływa, a zatem jest właściwie wyspą téj rzeki.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 30 kwietnia, św. Katarzyny Sen. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34. Zachód o godzinie 7 minut 21.

Długość dnia 14 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1310 Urodzenie Kaźmirna Wielkiego. — 1632 Śmierć Zygmunta III. — 1697 Koniec konfederacyi wojskowéj. — 1794 Bitwa z Moskalami pod Niemenczynem. — 1831 Poruszenia cząstkowe na Podolu. — 1848 Bitwa pod Miłosłowiem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Hebrajsko-polskie czasopismo** dwutygodniowe p. t. Ojczyzna zaczęło wychodzić we Lwowie pod redakcyą p. Mojżesza Thumem-Landaua. Z programu dowiadujemy się, iż postawiło ono sobie za cel działanie w duchu zatarcia różnic plemiennych pomiędzy obywatelami tego kraju. Takiéj pracy życzymy zawsze od serca wszelkiego powodzenia, tylko ona bowiem ma za sobą słuszność, a więc i przyszłość.

* **Kłosy,** czasopismo illustrowane tygodniowe w numerze 825 zawiera: Kunigas, powieść z podań litewskich, p. J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Wstałem rano raniusieńko (wiersz) przez Jaskółkę. — Korespondencya: Poznań. — Zakład leczniczy w Nałęczowie, przez H. Wierciańskiogo. — Listy J. I. Kraszewskiego. — Z ruchu piśmienniczego. — Kronika włoska, przez dr. A Wołyńskiego. — Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki. — Pokłosie. — Sztafeta na Syberyi ścigana przez wilki (z drzewor.). — Przegląd polityczny. — Kilka godzin u Bohdana Zaleskiego w Villepreux. — Ryciny: Rysunki Andriollego do powieści Kunigasa. — Dąb ścięty w Romowe. — Smigus. Kopia z obrazu H. Lipińskiego, z wystawy obrazów T. Z. S. P. w Król. Pol. — Brzegi Wisły ilustrowane przez M. E. Andriolego. — Nałęczów, zakład leczniczy. — Toast weselny. Kopia z obrazu F. Sypniewskiego. — W dodatku: „Polacy w Kalabryi", powieść przez jednego z jedenastu (dr. Teodora Triplina) i dalszy ciąg powieści J. Claretie p. t. Kochanka.

* **Tygodnik ilustrowany** w num 278 zawiera: Ksiądz Eugeniusz Tupy (drzeworyt). — Korespondencya od redakcyi. — Jak i kiedy safanduła zostaje szczęśliwym, opowiadanie Wielisława. — Bajki Mikołaja Reja z Nagłowic. — Barani kożuszek, opowiadanie historyczne przez J. I. Kraszewskiego. — Kronika tygodniowa. — Orle gniazdo w Tatrach (drzeworyt). — Futra (drzewor.) — Listy z Pragi. — O Jerzym Stephensonie. — Przegląd sztuk pięknych. — Trzy pytania (wiersz). — Przegląd polityki zagranicznéj. — Składki. — Notatka. — Na Pradze (drzewor.). — Szachy. — Rebus. — We własnéj chacie, nowella.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 kwietnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Tomaszkiewicz z żoną z Studzieńca, Swinarski z synem z Budziejewa, Kokorniak z Rogalina, Rajewski z Śniecisk, Hoffmann z żoną z Miłosławia, pani Górska z córką z Krośna, Laskowski z Runowa, Braun z żoną z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Poznań 29 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedzenia 52.20 marek, kwiecień 52,20, maj 52,50 czerwiec 53,30, lipiec 53,90, sierpień 54,50, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 29 kwietnia 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	50	21	20	19	50
Żyto		21	60	21	10	20	40
Jęczmień		16	20	15	30	14	80
Owies		17	60	16	60	15	40
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Groch na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 29 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,60 Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 119,50. 4% pożyczka państwa 101,90. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,30, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 29,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 104,25. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 175,—, Polskie likw. listy 55,60, Rosyjskie bankowe noty 208,50 marek.

Bydgoszcz 28 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—225 poślednia 160—195 płac.

Żyto spok., piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 185—195 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 155—165 płc,

Groch wrzący 185-200, na paszę 170—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 51,50—52 pł.

Wrocław 28 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38 piękna 40—42, najpięk. 43—46, biała, pośled. 25—35, średnia, 40—50, piękna 50—55, najpiękniejsza 56—64.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., kwiecień i kwiecień-maj 216 żąd. 214 płc., maj-czerwiec 212,50 płac., czerwiec-lipiec 206 — płac., na lipiec-sierpień 190,— żąd., wrzesień-paźdz. 177,— pł.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 216 żąd., na kwiecień-maj 216 żąd.

Owies. Wypow. —— cent., na kwiecień, na kwiecień-maj i maj-czerwiec 149,— płacono, —,— żąd, czerwiec-lipiec 151,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 250 żąd., 247 płac.

Olej rzepiowy m. zm., wyp. —— cent., w miejscu 52,50 żąd., —,— płac., kwiecień 52,— żąd., — płac., kwiecień-maj 52 żąd., — pł., na maj-czerwiec 51.50 żąd., —,— pł., czerwiec-lipiec —,— żąd., wrzesień-paźdz. 53 żąd., —,— płac., paźdz.-listopad 53,50 żąd., listopad-grudzień 54,— żąd.

Okowita niezm., wypowiedz. —,— litrów, w miejscu —,— płac., kwiecień i kwiecień-maj 52,50 płacono, maj-czerwiec 53,— żąd., —,— płac., czerwiec-lipiec 53,70 płac., lipiec-sierpień 54,70 płac., sierpień-wrzesień 54.70 płc., na wrzesień-październik 53 płac.

Cena wypowiedziana na 29 kwietnia: żyto 216,— marek, pszenica 216,— m., owies 149,— mrk., rzep 250 mrk., olej rzepiowy 52,—, okowita 52,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 28 kwietnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	22	80	22	30	21	10	20	20	19	50	18	50
„ żółta	21	80	21	50	20	70	20	20	19	—	18	—
Żyto	21	80	21	50	21	—	20	50	20	20	19	80
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	16	—	15	70	15	10	14	60	14	20	13	80
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr., żółty 10,70—11,50—12 m. nieb. 10,60 11,40—11,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 28 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 195—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płc. 222—222.5; na maj-czerwiec płac. 219—218,75—219; na czerwiec-lipiec płac. 219.0—219,5; na lipiec-sierpień płacono 215,5; na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypow. —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—215 według jakości; na miesiąc bieżący płc. —,—; na kwiecień-maj płacono 207,5—207—208; na maj-czerwiec płac. 204,0—203,75—204,5; na czerwiec-lipiec pł. 197,25—196,75—197,75; na lipiec-sierpień pł. 183,75—183—184,5; na wrzesień-paźd. pł. 173,5—173,25—174,25. Wypowied. 9000 centnarów. Cena wypowiedzenia 207,0 marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 160—180 według jakości, na kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 159,—; na maj-czerwiec płac. 158.25; na czerwiec-lipiec płacono 157,5, żąd. —,—; na lipiec-sierpień płacono 155,5; na wrzesień-październik płac. 149—150. Wypowiedz. —. Cena wypow. —.

Kukurydza w miejscu żąd. 137—140 według jakości. Wypow. 2000. Cena wypowiedz. 138,0.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 185—220. grochu na paszę żąd. 168—184 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płacono 52.0—52,4; na kwiecień-maj płacono 52,0—52,4; na maj-czerwiec płacono 52,0—52,4; na czerwiec-lipiec płac. 52,7—53; na wrzesień-październik płacono 54,6—54,8; na październik-listopad płac. 55,0, żąd. ; na listopad-grudzień płc. —,—. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. = 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,8, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący płacono 54,6—54.8; żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 54,6—54,8; na maj-czerwiec płacono 54,6—54,8; na czerwiec-lipiec płacono 55,6 do 55,9; na lipiec-sierpień płac. 56,5—56,8—56,7; na sierpień-wrzesień płacono 56,7—56,0. Wypowiedziano 100,000 litrów. Cena wypowiedziano 54.7 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 28 kwietnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 206—213 m., białą 217—223 mrk., wilgotne 180—195 mrk., kwiecień płac. —,— marek, na wiosnę płacono 220,0—219,5 marek, maj-czerwiec płacono 219,05 marek, na czerwiec-lipiec płacono 219,5 mrk., na lipiec-sierpień płacono 215,— m., żąd. —,— marek, na sierpień-wrzesień płac —,— mrk., na wrzesień-październik płc. i żąd. 209,— mrk.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 204 do 206 m., piękne —, na wiosnę płc 205—207—206,5 m., na maj-czerwiec płacono 201,5—203 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 194—195,5 m., na lipiec-sierpień pł. 181—183—182,5 m., na wrzesień-październik płc. i żąd. 172,— mrk.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies staléj, za 1000 kilogram w miejscu 158—163 marek, rosyjski —,— m.

Olej rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w miejscach żąd. 54,25 m., na kwiecień-maj żąd. 52,75 m., płc. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik płc. 55,—, żąd. —,— m.

Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 52,7 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na wiosnę płac. i żąd. 53,7, żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec pł. 53,9—54 m., na czerwiec-lipiec żąd. i pł. 54,8 m., na lipiec sierpień płac. 55,4 mk., na sierpień-wrzesień płc. —.

Ostatnie wiadomości.

Przy wyborach do rady miejskiéj w III klasie IIIcim oddziele wyborczym oddano wogóle 555 głosów; z tych otrzymał kandydat polski p. H. Berendes 133, p. Jacobi 229, p. Hoffmann 190 i p. Moegelin 1 głos. Potrzebny przeto będzie wybór powtórny między kandydatem postępowców a kandydatem liberałów niemieckich.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

29 kwietnia **Berlin,** 1881. Kursa końcowe. 28 kwietnia

		Kapitały.	
Pszenica stale		Galic. akc. k.	123,90
kwiecień-maj	222.50	Pr. consol. 4%	101,90
czerw.-lipiec	219,75	Pozn. listy z.	100,40
Żyto wyżéj		Pozn. listy rent	100,40
kwiecień-maj	209.50	Austr. banknoty	173,80
maj-czerwiec	206.50	Austr. renta złota	82,75
wrz.-paźdz.	176,25	Austr. losy 1860.	125,80
Olej rzep. stale		Włochy	90,40
kwiecień-maj	52,50	Amerykany	100,40
wrz.-paźdz.	54,80	Rumuny	99,50
Okowita staléj		Ros. banknoty	208,30
w miejscu	54,60	Ros.-ang. pożyczki	91,25
kwiecień-maj	55,20	Ros. losy prem. 186.	142,10
maj-czerwiec	55,30	Pol. lik. l. zast.	55,60
czerw.-lipiec	56.30	Kredyty	575,50
sierpień-wrz.	57,20	Kolej państwowe	551,—
Owies		Lombardy	195,—
kwiecień-maj	160,—	Usposob słab.	
Wypow.-żyta wsp.	550,—		
Wypow.-okow. kw.	5000,0		

Szczecin, dnia 29 kwietnia 1881. (Kurs końc)

Pszenica słabo		**Olej rzep.** bez pok.	
na wiosnę	219,—	kwiecień-maj	53,—
maj-czerwiec	219,—	na jesień	55,—
Żyto stale		**Okowita** stale	
na wiosnę	208,—	w miejscu	53,30
na maj-czerwiec	203,—	na wiosnę	54,—
Owies		na maj-czerw.	54,20
na —		**Petroleum**	
na —		kwiecień	8,40
na —			

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Kożmiana

w trzech tomach w 8ce.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

Kąpiele w Bukowinie.

Stacye kolei żelaznéj: **Syców i Wielkie Grabowno.**

(Polnisch Wartenberg und Gross-Graben).

Alkaliczne-kąpiele żelaziste, kąpiele ślamowe.

Otwarcie 15 maja.

Sławne oddawna kąpiele, skutecznie działające w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych, przy ubezwładnieniu, bezkrwistości, w chorobach skórnych. Ulepszone urządzenia. Dobra kuchnia. Bliższéj wiadomości udzielą **Administracya kąpieli** i lekarz kąpielowy **Dr. Bobrecker w Twardéj Górze** (Festenberg). (808)

Haasenstein & Vogler,

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów

(w Poznaniu Nathan Neufeld, ulica Wilhelmowska 14)

umieszcza po cenach oryginalnych bez kosztów pobiernych:

Doniesienia o kupnach i sprzedażach. **Dzierżawy i submisye.**

Ogłoszenia dotyczące służby i posad. **Ogłoszenia wakansów.**

w wszystkich **tutejszych** i zamiejscowych gazetach.

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

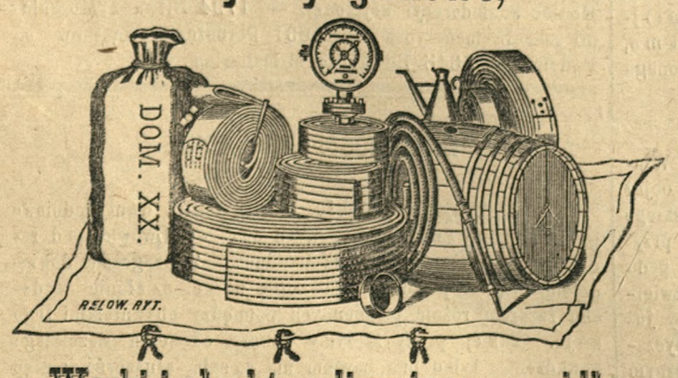

Worki i płachty, oliwę i smarowidło,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i prosze panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo **część druga**

Misyi Apostolskiéj

ks. Karóla Fabijaniego

obejmująca **nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego.** (568)

Cena 3 marki.

Cena części 1széj zawierającéj nauki **o pokucie** także 3 marki.

Nadsyłający na jednę z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiéj w liście, **znaczkami pocztowemi** pruskiemi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

Kupującym najmniéj 5 funtów daję odpowiedni rabat.

Herbatę

w wyborowych gatunkach od 3 marek do 12 marek. (712)

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty po 2,50 mrk. i 3 mrk. poleca

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (750)

biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Na wiosnę

(498) poleca swój

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.

Bombonierki, Cukry Bombonierki,

deserowe i czekoladki w wielkim wyborze własnego wyrobu w sposób **warszawski** w eleganckich pudełkach funt po 2, 2,50, 3 i 4 mrk. na zamówienie elegancko wystrojone **tace** lub **etażerki.**

Karmelki w 14 gatunkach znanéj dobroci codzień świeże od 60 fen. do 1,40 mrk.

Czekoladę do gotowania, jedzenia i zdrowia fabryki Ph. Suchard, Compagnie Française i Guérin Bautron z Paryża po **cenach fabrycznych.**

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. (712)

Pensya panien

w Kościerzynie

(Berent W./Pr. blisko kolejowéj stacyi Hoch-Stüblau)

z wykładem języka pol., niem., franc., angiel. i włoskiego, rozpocznie półrocze 10 maja. Cena roczna 360 m. Bliższych wiadomości udziela przeł. pani **Łaszewska.** (824)

Czerwonym nosom

nadaje szybko i trwale naturalną białą cerę, menyl wyrabiany przez chemika **A. Nieske w Dreźnie.** Już od lat 7 okazał się menyl jako niezawodny środek leczniczy przeciw wyrzutom zaskórnym i plamom czerwonym powstałym z odmrożenia. Użycie nie sprawia żadnych przykrości, dla innych jest niewidzialne i zupełnie nieszkodliwe. Cena 5 mrk. (744)

Główny skład w Poznaniu

w Czerwonéj Aptece

Stary Rynek 37.

Sledzie opiekane

codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmaczek, za beczułkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)

Bydlinki

wyborne za skrzynkę, 60 sztuk zawierającą, 2,75 mrk., przesyłam pocztą franko za pobraniem zaliczki.

P. Brotzen,

Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

3 pokoje i kuchnia

są natychmiast do wynajęcia **na Wiel. Rycer. ul. 18.**

Cygara.

Z dniem każdym wzrastający obrót daje mi rękojmią, że cygara z składu mego sprowadzane na względy Publ. zasługują; trzymam się bowiem zasady, nie zarabiać dużo, ale sprzedać wiele. Aby szerszą publiczność z cenami memi zapoznać, polecam z bogato zaopatrzonego składu mego niektóre gatunki a mianowicie:

Ibicus	po M. 30	za 1000	szt.		
Celebes	„ „ 40	„ „	szt.		
Perla	„ „ 40	„ „	„		
Dornröschen	„ „ 45	„ „	„		
Nina	„ „ 50	„ „	„		
Pythia	„ „ 50	„ „	„		
Passa Tiempo	„ „ 60	„ „	„		
Vanidad	„ „ 60	„ „	„		
Mocana (Specyalność na Poznań)					
	po M. 60	za 1000	szt		
Gloria	„ „ 60	„ „	„		
Astro	„ „ 60	„ „	„		
Nobleza	„ „ 75	„ „	„		
Contento	„ „ 75	„ „	„		
Colla Rienzi	„ „ 75	„ „	„		
Floron	„ „ 80	„ „	„		
Oceana	„ „ 90	„ „	„		
Bocolica	„ „ 90	„ „	„		
Paulina	„ „ 90	„ „	„		
Vulkan	„ „ 100	„ „	„		
Patrona de la Musica	„ „ 120	„ „	„		
Cruz de Hiero	„ „ 120	„ „	„		
Negro	„ „ 120	„ „	„		

oraz wiele reszt po cenie niżej zakupna, tytoń Ermellera jako też prawdziwy holenderki Nessing Kasperskiego z Sztumu. (408)

J. K. Nowakowski,

Plac Piotra.

Urzędnik gosp.

z trzynastoletnią praktyką, posiadający jak najlepsze polecenia, obecnie w miejscu, poszukuje od 1go lipca posady pod skromnemi warunkami. Bliższych szczegółów udzielić raczy Wny **prof. Lindner,** Poznań, Młyńska ul. nr. 22. (812)

Poszukuje natychmiast miejsc personał kupiecki i rólniczy obojga płci i każdéj fu kcyi oraz guwernantki i bony, jako też ekspedyenci handlowi wszystkich branż. Bliższe wiad. przez kom. **Jul. Scherek.** ul. Szeroka nr. 1. (831)

Młodzieniec

w roku 18tym, biegły w piórze, rachunkach itd. poszukuje miejsca jako

elew gospodarczy

każdego czasu. — Adres: **F. Skobliński, ul. Strzelecka 28b. Poznań.** (774)

W sali bazarowéj.

W wtorek dnia 3 maja 1881

odbędzie się

KONCERT

p. Geunaro Clementi,

pierwszego tenora opery włoskiéj w Warszawie

z łaskawym współudziałem szanownych amatorek.

PROGRAM:

I.

1. Romanza z opery Gioconda (Gonchielli.) **P. Clementi.**
2. Arya z opery Aida (Verdi) na sopran.
3. „La Rivolazione" romanza (Mariani). **P. Clementi.**
4. Nocturne (Henri Koman) na fortepian.
5. Grand Duo z opery Ruy-Blas (Marchetti). **P. Clementi Pani N. N.**

II.

1. Romance (Rubinstein) na fortepian La Fileuse (Mendelsohn) na fortepian).
2. „Il pescatore di Coralli" romanza (Tosti). **P. Clementi.**
3. Mazurek (Żeleński) na sopran.
4. „Non è ver" romanza (Mattei). **P. Clementi.**

Biletów po 3 mrk. nabyć można w księgarni nadwornéj **Bote & Bock** i **K. Zupańskiego** a w dzień koncertu przy kasie. (825)

Początek o godzinie 8.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.